

12 Września 1683 r.

Data ta przypomina nam jedno z największych zwycięstw Jana III Sobieskiego, króla polskiego, nad Turkami, ale tym razem nie pod Podhajcami, Braclawiem, Cieszanowem, Komornem, Kaluszem, Chociemem, Lwowem, Zurawnem i innymi miejscowościami na ziemiach polskich, gdzie sto i dwustu tysięczne armje Turków i Tatarów rozbijał, lecz gdy pośpieszył z pomocą Austrii.

Kłeska, jaką król Sobieski zadał Turkom pod Wiedniem, była początkiem powolnego upadku potęgi tureckiej.

W połowie kwietnia 1683 r. wezyr turecki Kara Mustafa wyruszył na czele 200.000 Turków z Konstantynopola, ażeby zawojować całą Europę.

Z wojskami tureckimi połączył się chan tatarski, gospodarowie mołdawski i wołoski. Około 500.000 wojska wkroczyło do Austrii i obległo Wiedeń (14 lipca).

Cesarz Leopold uciekł do Lincu. W mieście pozostało zaledwie 3000 żołdaków pod dowództwem hr. Stharremberga, potem nadesłano posiłki, tak że było 12.000 wojska.

Turcy w ciągu dwóch miesięcy wybili większą część żołdaków, zgruchotali mury twierdzy armatami i minami tak, że drogę do miasta mieli otwartą; ale Kara Mustafa, lękając się, aby przy szturmie nie zrabowano skarbów, którymi, mniemał pałac cesarski był napelniony, chciał zmusić miasto do kapitulacji. Ta chciwość wezyra ocaliła Wiedeń, który byłby musiał uleść przy pierwszym szturmie.

Do Wilanowa pod Warszawą przybyli posłowie cesarski hr. Waldstein i nuncjusz papieski Pallavicini do króla Jana Sobieskiego i rzucili mu się do nóg; błagali:

„Królu ratuj Wiedeń“!

„Królu ratuj chrześcijaństwo“!

Wzruszony król Jan nie zawahał się ani chwili. Zebrawszy 22.000 wojska wyruszył pod Wiedeń. Po drodze w Częstochowie złożył ślub że nie spocznie aż Turków pobije. W Krakowie w dniu Wniebowzięcia (15 Sierpnia), wysłuchał nabożeństwa. Nie czekając na zwlekają-

cych Litwinów, z zwiększonym wojskiem do 34.000 poszedł przez Śląsk, Morawię i pod Tulnem przeprowił się przez Dnaj, złączony z wojskiem austriackim i niemieckim obejmując naczelne dowództwo nad 70.000 ludzi liczącą armję.

Dnia 11 września zajął górę Kahlenberg. Tam przyniesiono mu obraz N.M.B.N.P. wykopany przypadkowo w obozie, na którym, był napis łaciński: „Zwycięzcą będzie Jan“.

Dnia 12 września przed świtem zrobiono ołtarz z bębnow. Ks. Marek d' Affiano Włoch po odprawieniu mszy św. zamiast „Ite missa est“ odśpiewał: „Vincet Joanēs“ (zwycięzisz Janie).

Po Mszy św. król Jan dosiadłszy konia, szykował wojsko do bitwy i spoglądał przez lunetę na obóz nieprzyjaciela. Naraz przywołał porucznika Zwierzchowskiego i wskazał mu czarny punkt w tureckim obozie zawołał: Tam stoi wielki wezyr, „rozkazuję, żebyś mi Waszmość tam kopę skruszył“!

Po godzinie Zwierzchowski był już z powrotem, z małą stratą i kopą jeńców tureckich, czemu jenerałowie austriaccy nie mogli się dziwić.

Około godz. 8 rano wojsko uszykowało się do boju.

Do południa toczyła się walka z niepewnym skutkiem.

Dopiero gdy wojsko Polskie dostało się z leśnej gęstwiny i rozwinęło się na równinie, ozwał się szum skrzydeł husarzy, a z góry zagrzmiały działa artylerji dowodzonej przez Marcina Kątskiego.

Przerażony Kara Mustafa dopiero przekonał się, że „lew północy“ osobiście dowodzi. Rozwinął „świętą“ chorągiew Mahometa i najlep-

sze swoje siły skierował przeciw hufcom polskim.

I oto zawrzała walka, najważniejsza i największa w dziejach zapasów chrześcijaństwa z Turkami. Niedługo trwała rozstrzygająca bitwa; w wojskach tureckich i tatarskich powstał popłoch po pierwszym ataku husarji polskiej. Wszystkie wojska chrześcijańskie dzielnie spełniły swoją powinność.

W bitwie tej zginęło Turków w oblężeniu 50.000, a w samej bitwie 25.000. Z obrońców miasta pozostało tylko 4.000; z Polaków poległo około 1.000 ludzi.

Nieopisany był zapał w wojsku niemieckim po tem zwycięstwie. Książęta niemieccy przybiegali do króla, ściskali go i całowali; generalowie i starsi całowali go po rękach, nogach i szatach, wojsko wydawało okrzyki na cześć jego.

Gdy zmrok zapadł, a Turcy uciekali ku Preszburgowi, król Jan III wszedł do ich bogatych namiotów. Były one tak olbrzymie, że sam przepyszny namiot wielkiego wezyra wyglądać jak jakie miasto. Zatrzymał się w nim król Jan. U stóp jego leżała zielona chorągiew Mahometa. Zaraz król wysłał ją Papieżowi, z dopiskiem:

„Veni, vidi, Deus vicit!“ (Przybyłem, ujrzałem, Bóg zwyciężył!).

Niezliczone skarby i zapasy dostały się w ręce wojsk zwycięskich.

Nazajutrz król wjechał do Wiednia, którego ludność na klęczkach witała jako zbawiciela. Wstąpił do kaplicy N. M. P. Loretańskiej i sam zaintonował „Te Deum laudamus“, a potem do kościoła św. Stefana, gdzie wysłuchał kazania na temat

„Był człowiek posłany od Boga, któremu imię było Jan“.

F. Missler G. m. b. H.

Reprezentante O. Henze Bremen

Buenos Aires

San Martin 666

Znana Polakom od dziesiątek lat Firma moja poleca swe usługi w zakresie.

Kart okrętowych do i z Polski, po cenach przystępnych.

Przesyłki pieniężne do Polski, w dolarach Północnej Ameryki, wykonuje szybko i pewnie do samego domu odbiorcy.

Najtańsze źródło kart okretowych do i z Polski

Przesyłka pieniędzy do Polski

Wypłacanych w efektywnych DOLARACH Ameryki Półn.

W mieszkaniu adresata bez wszelkich potrąceń.

Za przesyłkę telegraficzną pobieramy \$ 3 m/n

„Deutsche Schiffsagentur“

469 San Martin 469 Buenos Aires

Widząc jednak, że urzędnicy cesarscy niechętnie patrzą na zapał ludu, powrócił do obozu.

Niemcy okazali się niesłychanie niewdzięcznymi wkrótce po tych pierwszych wybuchach radości. Wojsko królewskie pozostawiono w polu za miastem; nie dano nawet żywności ani paszy dla koni, chociaż były na to pieniądze przeznaczone przez papieża. Żołnierzy polskich nie wpuszczano do miasta, niektórych, idących pojedynczo obdzierano, nawet paź królewski został przez Niemców poraniony.

Dnia 14 września cesarz Leopold przyjechał do Wiednia, a 15 zjechał na pola pod Schwechat, aby widzieć się z królem Janem III

Spodkanie było bardzo obojętne. Dumny cesarz, zapomniawszy już o niedawnej swej niedoli, nie raczył nawet odkłonić się witającym go królewiczowi Jakóbowi, hetmanom i walecznej armji, która go ocaliła.

Gdy cesarz w końcu bąknął coś o wdzięczności, Sobieski podniósł rękę by podkręcić wąsy, cesarz skwapliwie sięgnął do kapelusza, ukłoniwszy się pierwszy. Po takim przywitaniu król Jan powrócił do obozu.

18 września podążył król za uciekającymi Turkami na Węgry. Dnia 7 października nawet poniósł porażkę ze strony Ibrahima paszy, ale potem 9 października, rozbił w puch jego 80.000 wojsko.

Dnia 21 października zdobył jeszcze miasto Ostrzyhów, a potem powrócił do Polski, przybywszy w grudniu do Starego Sącza.

Różni, różnie wyprawę Sobieskiego pod Wiedeń oceniają; jedni wyrażają się, że lepiej byłoby, by był Turkom wolną rękę w zdobyciu Wiednia zostawił, przezco Austria nie byłaby później zdolną rozbiór Polski sąsiadom zaproponować; drudzy zaś, że obroniwszy

Wiedeń, powinien był nie zdobywać Węgry, ale na Ukrainę podążyć: Kamieniec Podolski i inne miasta będące jeszcze w posiadaniu Turków odebrać.

W wyprawie wiedeńskiej porażką ostatni zajaśniała Polska blaskiem bohaterskich czynów. Odtąd rozpoczynają się dzieje smutne.

Senatorowie się kłócą, sejmy raz po raz bywają zrywane, podatków nie chciano płacić, wojsko zamiast powiększać zmniejszano, aż przyszło do rozbioru Polski.

W nieszczęściu dopiero naród się ocknął; odrodził się duch ofiary i poświęcenia; cnota waleczności i męstwa zajaśniała w całej pełni u Tych, którzy niepodległość Polski wyteżoną pracą na polu oświaty i bitwy, znojem i krwią wywalczyli.

Rozmańosci

Polka matką 29 dzieci

Do kurji metropolitalnej wiedeńskiej zgłosiła się p. Kazimiera Judecka z Wilna w wieku lat 60 i zażądała wydania metryk jej dzieci. Okazało się, że p. Judecka jest matką 29 dzieci.

Ile krów przepija rocznie alkoholik

Towarzystwo „Trzeźwości” wydało broszurkę, w której obliczono, iż jeśli w jakiej rodzinie ojciec i matka piją co dzień tylko po 1 kieliszku wódki, to za te przepite pieniądze po roku mogliby sobie kupić krowę, a po 10 latach 15 morgów ziemi na Polesiu lub Wołyniu. Gdyby więc nie to minimalne prawie pijaństwo niejeden włościanin mógłby co rok kupić krowę, a ci którzy upijają się nałogowo — przepijają po kilka krów rocznie.

— ? CZY PRAGNIECIE BYC OBSLUZENI SZYBKO DOBRZE I TANIO ? —

Zwracajcie się jedynie do

Banco Holandes de la America del Sud

Buenos Aires

ODDZIAŁ POLSKI

Centrala: Bartolome Mitre 300

Oddział: Corrientes 1900

Przyjmujemy wkłady oszczędnościowe, od których płacimy 5% rocznie

Procenty donisujemy do sumy co kwartał.

Przesyłamy pieniądze gotówką w dolarach północno-amerykańskich i złotych polskich do wszelkich miejscowości Polski, przyczem odbiorca nie ponosi absolutnie żadnych kosztów i otrzymuje pieniądze u siebie w domu.

Za przesyłkę telegraficzną pobieramy tylko \$ 3 m/n.

Sprzedaz kart okretowych do i z Polski

Wiadomości z Polski

Polacy najżywotniejszym narodem

Znakomity uczony polski Dr. Bolesław Bator na podstawie długoletnich badań doszedł do przekonania, że po wielkiej wojnie Polacy są najżywotniejszym narodem w Europie.

Rejestracja urodzeń w Polsce w roku 1927 dała wyniki wprost rewelacyjne.

Okazuje się w świetle cyfr, że Polacy są rzeczywiście najżywotniejszym narodem w Europie, że w Polsce przewaga życia nad śmiercią jest tak wielka jak w żadnym innym kraju starego kontynentu.

Jeszcze przed trzema laty Polska znajdowała się na trzecim miejscu w Europie o ile chodzi o bezwzględne cyfry rocznego przyrostu naturalnego, czyli różnicy między liczbą urodzin, a ilością zgonów.

W roku 1927 Polska wysuwa się już na pierwsze miejsce. Wynika to z następujących cyfr: W roku 1927 przyrost ludności w Polsce wyniósł 420 tysięcy osób, podczas gdy w Niemczech, których ludność jest dwukrotnie liczniejsza niż ludność Polski cyfra ta sięga zaledwie 403 tysięcy osób. Włochy ze swymi 43 milionami ludności osiągnęły w roku ubiegłym przyrost 410 tysięcy osób.

Cyfry te są po prostu sensacyjne. Oznaczają one, że Polska osiągnęła maximum przyrostu naturalnego, co w Europie oznacza że liczba urodzeń jest dwa razy większa niż liczba zgonów.

Niemniej ciekawym od cyfr bezwzględnych przyrostu naturalnego w Polsce jest stosunek procentowy zwiększenia się ludności według wyznań (religij).

Na ogólną liczbę urodzin, ilość urodzin wśród katolików w Polsce wynosi 66 proc., grecko-katolickich i prawosławnych 26 proc. Natomiast ilość urodzeń dzieci żydowskich wynosi zaledwie 6 proc. Wynika z tego, że rozpoczyna się proces zmniejszania się ludności żydowskiej w Polsce. Podczas, gdy ogólna ilość żydów wynosi 10 i pół proc. ludności Polski, nowo narodzeni stanowią zaledwie 6 proc. ogólnej liczby urodzin.

To zmniejszanie się ludności żydowskiej staje się zrozumiałe i świetle ciekawych cyfr statystycznych dotyczących ilości starych panien w Polsce. Oto, gdy wśród katolików 80 proc. panien wychodzi zamąż, wśród żydów w ciągu ostatnich 3 lat procent ten osiągał tylko liczby 50.

Przyrost naturalny w Polsce za 1927 r.

Urząd statystyczny podaje statystykę małżeństw i zgonów w r. 1927. Małżeństw było 257.993, urodzeń 950.537, zgonów 523.171. Przyrost naturalny wynosi w ten sposób 427.366. Na 1000 mieszkańców przypada 8,6 małżeństw (rok 1926 to samo). Urodzeń 31,6 (r. poprzedni 33,0). Zgonów 17,4 (rok 1928 17,8). Przyrost naturalny 14,2 (rok poprzedni 15,2).

Wielka szajka handlarzy żywym towarem w potrzasku.

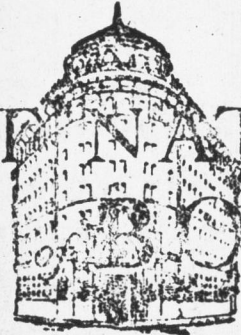
Niedawno wpadła w ręce warszawskiej policji wielka szajka handlarzy żywym towarem. Szajka ta wywiozła z Polski przeszło 200 dziewcząt. — Do towarzystwa ochrony kobiet napływają zgłoszenia nieszczęśliwych rodziców, których nielet-

Wy będziecie obsłużeni w polskiej mowie!

Nasz oddział wysyłek ma urzędników kompetentnych, którzy wam dostarczą wszelkich wyjaśnień w waszej mowie rodzimej, tyczących się wysyłek pieniędzy do Polski i wykażą wam szybkość i pewność z jaką te bywają wykonywane.

Udawajcie się do okienek Nr. 19, 20, 21 w pierwszej galerji podziemnej, gdzie udzielamy także informacji o sprzedaży kart okrętowych wyjazdu i przyjazdu (ida y llamada) do każdej miejscowości w Europie i Północnej Ameryce.

The FIRST NATIONAL
BANK BOSTON



Sucursal Buenos-Aires — Florida 99.

nie częstokroć córki zostały wywiezione do spelunek w portach Ameryki Południowej. — Zbrodniarze ci wywozili nawet 14-letnie dziewczęta. Proceder swój uprawiali od listopada roku ubiegłego. Wówczas to przybyło do Warszawy 70 pośredników z zagranicy, którzy rozjechali się po całym kraju. Centrala całej szajki mieściła się w Warszawie. Członkowie jej bywali w najdroższych restauracjach, gdzie wydawali wielkie sumy na przyjęcia i ucztę. Część członków szajki zdołała zbiec zagranicę. Między innymi uciekli Icek Zabłunowski, Aron Grunspan, Wicek Goldstein. Bracia Aicher, którzy zbiec nie zdołali zostali przytrzymani w Józefowie.

Głównym przywódcą był Abram Marczyk który na szeroki rozmiar prowadził niecny swój handel i tak się już dorobił, że kupił w Warszawie kamienicę, w Argentynie zaś ma w mieście Buenos Aires wielką jadłodajnię i kilka zakładów, w których niktzemny swój zawód uprawia. Pomocnicy jego, Moszek i Sruł Aszerowie, ożeniwszy się w Polsce, wywozili swe młode żony za morze do Argentyny i tam sprzedawali na hańbę, potem wracali jako niby wdowcy czy rozwodnicy, znowu żenili się i wyjeżdżali, jak poprzednio, z żonami do Ameryki, gdzie oszukane kobiety spotykał ten sam los, co i nieszczęśliwe ich poprzedniczki. Wykrycie tej bandy powinno być przypomnieniem dla rodziców i opiekunów, że nie można puszczać młodych dziewcząt bez opieki do wielkich miast.

O kolonie dla państwa polskiego

Czeskie pismo „Narodni Liety“ omawiając sprawę usiłowań rządu polskiego skierowania emigracji polskiej na odpowiednie tereny, zamieszczają wiadomości na podstawie doniesień z Wiednia, jakoby rząd polski zwrócił się do rządu francuskiego z prośbą aby ten pomógł Polsce do uzyskania jednej z dawnych kolonij niemieckich. Propozycja ta została podobno przez rząd francuski przyjęta bardzo przychylnie i Francja nosi się obecnie z zamiarem wystąpienia na jesieniem zgromadzeniu Ligi Narodów z planem, według którego nie tylko Polska miałaby uzyskać mandat nad pewnymi koloniami, lecz również i inni sprzymierzeńcy Francji, a więc Czechosłowacja, Rumunja i Jugostawia.

Ile milionów puszczono z dymem?

Obliczono, ile w Polsce wydają ludzie na tytoń, cygara i papierosy. Według obrachunku monopolu tytoniowego, w zeszłym 1927-ym roku puszczono z dymem przyszło 559 milionów złotych (dokładniej: 559.462.00 zł.) czyli na każdego mieszkańca Polski licząc kobiety i dzieci wypadłoby średnio około 20 złotych na tytoń. Ponieważ jednak nie wszyscy palą, więc każdy palący puszcza z dymem daleko więcej pieniędzy. Zauważono przytem, że wydatek ten zwiększa się każdego roku bo w 1925-ym puszczono z dymem w Polsce zgorą 371 milionów złotych, w 1926-ym — 473 milionów złotych, w 1927 zgorą 559 milionów.

Ważna nowina!

Powiadamiam że posiadam zawsze na składzie ubrania, specjalnie dla nowożeńców z czarnego kasimiru, jakoteż i kilka innych gatunków, jakich w żadnych sklepach dostać nie można; po cenach o wiele niższych. — Również są zawsze do nabycia: welony korony i pierścionki dla młodych w różnych cenach i gatunkach.

M. Kramer

Apóstoles.

CASA NUEVA

de

ITURBE & TAUBER

Pianos, Pianolas, Victrolas Ortofónicas
Nowosci w diskach polskich i ruskich
Posadas — Misiones

¡ PALACZE !

Spróbujcie najlepsze papierosy z tytoniu macedońskiego jasnego, sprowadzonego z Europy, po cenach bardzo przystępnych:

Papierosy Praga z ustnikiem	20 szt.	\$ 0.45
„ Egipskie	10 „	„ 0.45
„ Własta	10 „	„ 0.25
„ luksusowe Ghiubek i Yaka	20 „	„ 2.25
Cygara „Virginia“ ze słomką	1 „	„ 0.20

Sprzedaż hurtowna i detaliczna c. Reconquista 387, podw. 2 esc. 7

Na prowincję wysyłamy zamówienia od \$ 2— w zwyż, które łącznie z kosztami przesyłki 30 cent. należy przelać listem poleconym (certificado) lub „Giro Postal“ pod adresem:

Leopoldo Bison, Buenos Aires c. Reconquista 387, escr. 7

Leon Dzikowski „Handel Polski“

Kupuje produkta kolonialne — Ma zawsze na składzie wielki wybór wszelkich towarów

Ceny bardzo przystępne

KOLONJA KORPUS

Misiones

Józefa Kozłowskiego

Kupuje produkta kolonialne. — Ma zawsze na składzie wielki wybór wszelkich towarów

Korpus

Misiones

Ryzownia

„El Polones“

Kupuje i czysty ryż w jakiegolwiek ilości wiele kukurudze i inne zboża.

Michał Zubrzycki

APOSTOLES

Misiones

F. C. N. E. A.

Madoery Bresca & Cia

Kupuje Jerba-mate, Tytoń i wszelkie inne produkty kolonialne — Posiada zawsze wielki wybór różnych towarów.

Kolonja Cerro-Cora Misiones

Tovv. Polskie w Bs. As.

c. Itala 1222 — Dock Sud
Avellaneda

Podaje do wiadomości szanownym Rodakom że dnia 11-go lutego rb. została otwarta przy towarzystwie sekcja sprzedaży kart okrętowych, na wszystkie linje do Ameryki Północnej i Europy po cenach bardzo dogodnych, po jakich nigdzie nie znajdziecie tak tanio i rzetelnie jak w towarzystwie. Prosimy, żądajcie informacji listownie lub osobiście, a natychmiast dostaniecie odpowiedź.

Zarząd

„La Cooperativa Polonesa“

Wielki wybór nowo sprowadzonych towarów metrowych — obuwia — narzędzi kuchennych i wszelkich drobiazgów

Maszyny do szycia marki

„Leticia“

Ceny bardzo przystępne.

Jan Dłutoski

Towarzystwo

„MEDDA“

Akcyjne

50 lat egzystencji

Reconquista 416

Największa i najdłużej istniejąca firma bankowa ze swym

Oddziałem polskim

Bilety okrętowe do i z Polski po cenach bardzo zniżonych. Przesyłka pieniędzy do Polski w efektywnych dolarach i złotych, aż do domu adresata. Wszelkich informacji udzielamy chętnie i bezpłatnie

Towarzystwo „MEDDA“ Akcyjne
Reconquista 416 Buenos Aires

PRZEGLĄD

Religijny Parafjalny i Społeczny

Dokąd idziemy i, - dokąd iść powinniśmy?

Jak każdy człowiek dba o swój honor i go broni, gdy zachodzi potrzeba, tak samo każda gromada, każde społeczeństwo i narody o swój honor dbają i walczą.

Człowiek bez honoru, nigdzie nie znajdzie zaufania, ani wiary swym słowom i czynom. Kto raz honor postradał, trudno mu go na nowo odzyskać. — Słusznie tedy każdy swego honoru broni, za którego nawet największe ofiary gotów ponieść.

Ważnym czynnikiem w życiu człowieka, którego do chronienia honoru dopomaga, by go osobiście na poniewierkę nie narazić, to

Charakter

Charakter jest własnością najszlachetniejszą i najbardziej osobistą człowieka, nadając mu miejsce w szeregach duchowego szlachectwa, do jakiego tylko najlepsi w narodzie należą. — Charakter jest chlubą i uświęceniem każdego sta-

nowiska i każdy stan przezeń prawdziwej wartości nabiera.

We świecie moralnym, charakter jest tem, czem jest szkielet we świecie fizycznym. Silna wola, słuchająca praw moralnych, które w pierśi człowieczej jako sumienie jego żyją, jest materialem, z którego ten szkielet moralnego świata się tworzy. Ludzie charakteru są podstawą obywatelstwa i sumieniem społeczeństwa.

Człowiek z charakterem postępuje zawsze wedle stałych zasad, nie zmienia swego zapatrywania jak modnia suknię; kto mu był przyjacielem, żadne intrygi tak łatwo zaufania do owej osoby nie odbiorą; danego słowa, choćby i stratę materialną ponosił, nie cofa; swych przekonań religijnych lub politycznych tak łatwo nie zmienia.

Przeciwnie człowiek bez charakteru!

Jak wiatrak na dachu, w ten bok się nachyla w którego wiatr wieje i za najłżejszym podmuchem wiatorku zmienia kierunek. — Człowiek bez charakteru potrafi przysięgać że tajemnicę dochowa, a za chwilę wszystko wyjawia; przyjaciela każdej chwili zdradzi; obiecuje, ale o wykonaniu zapomina lub wcale nie troszczy się i tak w nieskończoność. — Człowiek bez charakteru kieruje się chwilowym kaprysem tak że nigdy nie można wiedzieć, jak w danym wypadku się zachowa. — Całkiem przeciwne stanowisko zajmuje człowiek o charakterze wyrobionym, stałym.

Do tych cnót i wad jedni mają skłonność naturalną, wrodzoną, ale wychowanie, nawet proste przyzwyczajenie nie mniejszy ma wpływ na kierunek charakteru.

Jak z jednostek tworzy się gromada, społeczeństwo, tak też wię-

Henryk Sienkiewicz

8

Quo Vadis

Powieść z czasów Nerona.

(Ciąg dalszy).

I nie śmiałem! Dasz wiarę; Winicyuszu, żem nie śmiał! Pawie są piękne ptaki, ale krzyczą zbyt przeraźliwie. Złaktem się krzyku. Muszę jednak pochwalić twój wybór. „różanopaleca Jutrzenka“... I wiesz, co mi także przypomniła? — Wiosnę! — i to nie naszą w Italii, gdzie ledwie tu i ówdzie jabłoń pokryje się kwiatem, a oliwniki szarzeją, jak szarzały, ale tę wiosnę, którą niegdyś widziałem w Helwecyi, młodą, świeżą, jasno-zieloną... Na tę bladą Seienę — nie dziwię ci się, Marku — wiedz jednak, że Dyanę miłujesz, i że Aulus i Pomponia gotowi cię rozszarpać, jak niegdyś psy rozszarpały Akteona.

Winicyusz nie podnosząc głowy, przez chwilę milczał poczem jął mówić przerywanym przez żądę głosem:

— Pragnąłem jej poprzednio a teraz pragnę jeszcze więcej. Gdybym objął jej rękę cwionął mnie ogień... Muszę ją mieć. Gdybym był Zeusem, otoczyłbym ją chmurą jak on otoczył Io, lub spadłbym na nią dżdżem, jak on spadł na Danae. Chciałbym całować jej usta, aż do bólu! Chciałbym słyszeć jej krzyk w moich ramionach. Chciałbym zabić Aulusa i Pomponię, a ją porwać i zanieść na rękę do mego domu. Nie będę dziś spał. Rozkażę ćwiczyć którego z niewolników i będę słuchał jego jęków...

— Uspokój się — rzekł Petroniusz. — Masz zachcianki ciesli z Suburry.

— Wszystko mi jedno. Muszę ją mieć.

Udałem się do ci-bie po radę, lecz jeśli ty jej nie znajdziesz, znajdę ją sam.. Aulus uważa Ligię za córkę, czemużbym ja miał patrzeć na nią, jak na niewolnicę? Więc skoro niema innej drogi, niechże oprędzę drzwi mego domu, niechże namięci wilczym tłuszczem i niechaj się gdzie, jako żona, przy mojem ognisku.

— Uspokój się, szalony potomku konsulów. Nie poto sprowadzamy barbarzyńców na sznurach za naszymi wozami, byśmy mieli zaślubić ich córki. Strzeż się ostateczności. Wyczerpuj proste uczciwe sposoby i zostaw sobie i mnie czas do namysłu. Mnie także Chryzotemis wydawała się córką Jowisza, a jednak nie zaślubiłem jej — tak jak i Nero nie zaślubił Akte, choć ją czyniono córką króla Attala... Uspokój się. Pomyśl, że jeśli ona zechce opuścić Aulusów dla ciebie, oni nie mają prawa jej wstrzymać, wiedz zaś o tem, że nietylko sam gorejesz, bo i w niej Eros rozniecił płomień... Jam to widział, a mnie należy wierzyć... Miej cierpliwość. Na wszystko jest sposób, ale dziś i tak już za dużo myślałem, a to mnie nuży. Natomiast przyrzekam ci, że jutro pomyślę jeszcze o twojej miłości i chyba Petroniusz nie byłby Petroniuszem, gdyby jakiego środka nie znalazł.

Umilkli znów obaj — wreszcie po niejakiem czasie Winicyusz rzekł już spokojniej:

— Dziękuję ci i niech Fortuna szczerą ci będzie.

— Bądź cierpliwy.

— Dokąd się nieść kazalesz?

— Do Chryzotemis...

— Szczęśliwyś, że posiadasz tę, którą kochasz.

— Ja? Wiesz, co mnie jeszcze bawi w

Chryzotemis? Oto, że ona mnie zdradza z moim własnym wyzwolencem, lutnistą Teoklesem, i myślę, że tego nie widzę. Niegdyś kochałem ją, a teraz bawią mnie jej kłamstwa i jej głupota. Chodź ze mną do niej. Jeśli pocznie cię bałamucić i kreślić ci litery na stole palcem, umoczonym w winie, wiedz o tem, że nie jestem zazdrosny.

I kazali się ponieść razem do Chryzotemis.

Lecz w przedśionku Petroniusz położył rękę na ramieniu Winicyusza i rzekł:

— Czekaj, zdaje mi się, że obmyśliłem sposób.

— Niech wszystkie bogi ci nagrodzą...

— Tak jest! sądzą, że środek jest nieomylny. — Wiesz co, Marku?

— Słucham cię — moja Athene...

— Oto, za kilka dni, boska Ligia będzie spożywała w twoim domu ziarno Demetry.

— Jesteś większy, niż Cezar! — zawołał z uniesieniem Winicyusz.

Rozdział IV

Jakoż Petroniusz dotrzymał obietnicy. Nazajutrz, po odwiedzinach u Chryzotemis, spał wprawdzie cały dzień, ale wieczorem kazał się zanieść do Palatynu i miał z Neronem poufną rozmowę, skutkiem której, na trzeci dzień, przed domem Plaucjusza pojawił się centuryon na czele kilkunastu pretoryańskich żołnierzy.

Czasy były niepewne i straszne. Pośtańcy tego rodzaju byli zarazem najczęściej śmierci. To też z chwilą, w której centuryon uderzył młotkiem we drzwi Aulusa, i gdy nadzorca atrium dał znać, iż w sieni znajdują się żołnierze, prze-

ksza liczba ludzi o charakterze w jednym kierunku wyrobionych, nadaje cechę całej gromadzie, społeczeństwu i narodowi.

Z tego punktu widzenia przypatrzmy się naszemu społeczeństwu w Misiones — Co dobre wysławiamy, co złe napiętnujemy.

Naród polski, jak każdy inny ma swoje dobre i złe zalety, a jak bywa przez innych oceniany, zależy od zalet, jakie przy każdym zetknięciu się najwyraźniej się objawiają.

Pomimo że wychodźstwo polskie w Misiones odznacza się wielu cnotami jak pracowitością, oszczędnością, to jednak pewne błędy, raczej pewne złe nawyki bardzo często pogardę nań ściągają. Są to nierzetelność, niesłowność i t.p. złe nawyki.

W rozmowie na ten temat można nieraz otrzymać odpowiedź: to

Rusini

na nas niesławę ściągają!

Dobra wymówka. Ze twierdzenie to poniekąd jest prawdą, przeczyć nie można, ale znów nie wszyscy Rusini są takimi, są pomiędzy nimi ludzie mogący za wzór służyć.

Winę zaś ponosi nie narodowość lecz jego stan kulturalnie zaniedbany

Ze zaś Polacy i Rusini z jednych wiosek razem wyemigrowali i na tych samych kolonjach osiedli, wszystkie dole i niedole wspólnie muszą znosić

Ponieważ jednych i drugich wspólnym mianem „Polaco“ tutejsi nazywają, przeto na Polaków spada obowiązek o honor narodu i wyrobienie charakterów szlachetnych walczyć.

W jakim kierunku walka ta ma być skierowana, niech posłużą przykłady które na nas niesławę ściągają.

Kradzież

Wszyscy czytelnicy, którzy poprzedni numer Orędownika przeczytali dowiedzieli się, że kilka kolonistów z okolicy Bonplanu, wracając z targu z Posadas, dokonało kradzieży w pewnym sklepie w Candelarii i policja coś ośmiu do więzienia w Posadas odstawiła. Dwóch lub trzech tego hańbiącego czynu dokonało, ale nie mniej są winni ci, co widzieli, a przeciw kradzieży nie protestowali. Przez swe milczenie niejako przyznali się, że nie lepsi od tych co kradli.

Do sklepu wchodzi gospodarz — średnio zamożny — i żąda paczkę „tachuelas“ — gwoździków. Subjekt wyzuca na ladę kilka pudełek. Kupujący schowawszy jedno pudełko — wartości 5 centy — powiada że nie takie, jakie on potrzebował i odchodzi. Przez znajomość nie zadał mu subjekt wstydu przed obcymi. Tu milczenie nie była na miejscu. Trzeba protestować; inaczej poprawy nie będzie.

Inny kupując „szpargaty“, chowa jedną parę do zanadrza i chce odejść, bo nie do miary. Skleparz odebrał i „szpargatami“ po pysku wytrzaskał. Ten chwalebnie postąpił, na miejscu złodzieja ukarał.

Jeszcze inny kupiwszy za 10 centy wódki „magicznym“ ruchem ręki wlał wódkę do pyska a kieliszek do kieszeni.

Bardzo dowcipnie postąpił jeden z naszych kolonistów, którego kradziono kukurudzę z pola, a potem i z stodoły. Trudno go było przyłapać. Co robić? Pokropił kukurudzę atramentem! Był to wiarogodny ślad, po którym policja złodzieja wysłodziła i do Posadas na rozmyślanie odstawiła. Ów gospodarz

rażenie zapanowało w całym domu. Rodzina wnet stoczyła starego wodza, nikt bowiem nie wątpił, że niebezpieczeństwo przedewszystkiem nad nim zawisło. Pomponia, objawszy ramionami jego szyję, przytuliła się do niego ze wszystkich sił, a zsiniałe jej usta poruszały się szybko, wymawiając jakieś ciche wyrazy. Ligia, z twarzą bladą, jak płótno, całowała jego rękę; mały Aulus czepiał się togi — z korytarzy, z pokoi, leżących na piętrze i przeznaczonych dla służebnic, z czeladnej, z łaźni, ze sklepionych dolnych mieszkań, z całego domu poczęły się wysypywać roje niewolników i niewolnic. Dały się słyszeć okrzyki: „heu heu, me miserum!“ kobiety uderzyły w wielki płacz; niektóre poczęły już sobie drapać policzki, lub nakrywać głowy chustami.

Sam tylko stary wódz, przywykły od lat całych patrzeć śmierci prosto w oczy pozostał spokojny i tylko jego krótka orla twarz stała się jakby z kamienia wykutą. Po chwili, uciszwszy wrzaski i rozkazawszy rozejść się służbie, rzekł:

— Puść mnie, Pomponio. Jeśli mi nadszedł kres, będziemy mieli czas się pożegnać.

I usunął ją zlekka — ona zaś rzekła: — Bogdajby twój los był zarazem i moim — o Aulu!

Poczem, padłszy na kolana, poczęła się modlić z tą siłą, jaką jedynie bojaźń o drogą istotę dać może.

Aulus przeszedł do atrium, gdzie czekał nań centuryon. Był to stary Kajus Hasta, dawny jego podwładny i towarzysz z wojen brytańskich

— Witaj, wodzu — rzekł. — Przynoszę ci rozkaz i pozdrowienie Cezara — a to są tabliczki i znak, że w jego imieniu

przychodzę

— Wdzięcznym jest Cezarowi za pozdrowienie, a rozkaz wykonam — odrzekł Aulus — Witaj, Hasta, i mów, z jakim zleceniem przychodzisz.

— Aulu Placyusz — począł Hasta — Cezar dowiedział się, iż w domu twoim przebywa córka króla Ligiów, którą ów król, jeszcze za życia boskiego Kludyusza, oddał w ręce Rzymian, jako rekojmię, że granice imperium nigdy nie zostaną przez Ligiów naruszone. Boski Nero, wdzięczny ci jest, o wodzu, za to, iżś jej przez lat tyle dawał gościnność u siebie, lecz, nie chcąc dłużej obciążać twego domu, jak również bierząc, iż dziewczica, jako zakładniczka, winna zostawać pod opieką samego Cezara i senatu — rozkazuje ci ją wydać w moje ręce.

Aulus nadto był żołnierzem i nadto hartownym mężem, by wobec rozkazu pozwolić sobie na żal, na marne słowa lub skargi. Jednakże zmarszczka nagłego gniewu i bólu zjawiała mu się na czole. Przed takim zmarszczeniem brwi drżały niegdyś legie brytańskie — i nawet w tej chwili jeszcze na twarzy Hasty odbił się przestach. Lecz obecnie, wobec rozkazu Aulus Placyusz uczuł się bezbronnym. Przez czas jakiś patrzył na tabliczki, na znak, poczem, podniósłszy oczy na starego centuryona, rzekł już spokojnie:

— Zaczekaj, Hasta, w atrium, zanim zakładniczka zostanie ci wydana.

I po tych słowach przeszedł na drugi koniec domu do sali, zwanej oecus, gdzie Pomponia Grecyna, Ligia i mały Aulus czekali nań w niepokoju i trwodze.

— Nikomu nie grozi śmierć, ani wygnanie na dalekie wyspy — rzekł — a jednak poseł Cezara jest zwiastunem nie-

sześćcia. O ciebie chodzi, Ligio.

— O Ligie? — zawołała ze zdumieniem Pomponia.

— Tak jest — odrzekł Aulus.

I wróciwszy się do dziewczyny, począł mówić:

— Ligio, byłaś chowana w naszym domu, jak własne nasze dziecko, i obję z Pomponią miłujemy cię, jak córkę. Ale wiesz o tem, że nie jesteś naszą córką. Jesteś zakładniczką, daną przez twój naród Rzymowi, i opieka nad tobą należy do Cezara. Otóż Cezar zabiera cię z naszego domu.

Wódz mówił spokojnie, ale jakimś dziwnym, niezwykłym głosem. Ligia słuchała słów jego, mrugając oczyma, jakby nie rozumiejąc, o co chodzi, policzki Pomponii pokryły się bladłością; we drzwiach, wiodących z korytarza do oecus, poczęły się znów ukazywać przerażone twarze niewolnic.

— Wola Cezara musi być spełniona — rzekł Aulus.

— Aulu! — zawołała Pomponia, obejmując ramionami dziewczynę, jakby chciała jej bronić — lepiejby dla niej było umrzeć.

Ligia zaś, tuląc się do jej piersi, powtarzała: „matko! matko!“ nie mogąc zdobyć się wśród łkań na inne słowa.

Na twarzy Aulusa znów odbił się gniew i ból.

— Gdybym był sam na świecie — rzekł ponuro — nie oddałbym jej żywej — i krewni moi dziś jeszcze mogliby złożyć za nas ofiary „Jowi liberatori“... Lecz nie mam prawa gubić ciebie i naszego dziecka, który może szczęśliwszych dożyć czasów...

Ciąg dalszy nastąpi

postąpił jak każdy ma do tego naturalny popęd: broń swego, a nie rusz cudzego.

Oszustwo

Dawniej handlarze kupując kukurudzę, ryż, i tp. produkta, dawali w zamian próżne worki, ale przekonali się, że są oszukiwani.

Do ruskiej kooperatywy sprzedano ryż, a w środku worka wypchano plewami. Zaprzestano kupować z workami i zaczęto przesypywać. Znachodzono nietylko plewy, ale i kamienie, stare żelazo i tp.

Na sto było siedmiu takich, ale wystarczyło, że nikomu wiary nie dano. Tak więc 93 rzetelnych traktowano na równi z 7 oszustami. Czy to sprawiedliwie? Tych siedmiu było zamarkować na czole, a by każdy z daleka ich poznał, by innym nie ukrzywdzić.

Gospodyni sprzedając masło (z naczyniem blaszanem), na spód rążyła ugotowanej bataty.

To samo ze smalcem, że dziś uczciwy człowiek wstydu się nabierze nim sprzeda, bo każdy kupujący najpierw jaką pałą sięga do dna, nim o cenę spyta.

Pewien uczciwy gospodarz mający pasiekę, żalił się, że trudno wosk sprzedać. Każdy próbuje, rozbija krążki, czy w środku niema kamieni, mydła, bataty i tp.

Nie mniej rozpowszechniona jest: nierzetelność, obłuda, plotkarstwo, oszczerstwo, samochwalstwo i tp., ale o tem na przyszły raz.

Tak więc kilkadziesiąt podłych ludzi, może nadać cechę ujemną całemu społeczeństwu z tysięcy się składającego.

Ale skąd to pochodzi, że jedni tak bezmyślnie takiego chamstwa się dopuszczają?

Zagłuszyli głos sumienia! — Wyżuli się dobrych zasad!

Dzielny był ów chłopiec, którego zapytany, dlaczego kilku pomarańcz leżących pod drzewem nie schował, gdyż nikogo nie było, odpowiedział:

— „Co? — nikogo tam nie było? — Ja sam tam byłem! A nie chciałbym, bym siebie samego na złodziejstwie chwycił“.

Prosty ale wymowny przykład i trafnie wskazuje, jak dobroczynną władzę sumienie posiada. Bez tego wewnętrznego napominaacza człowiek nie miałby kierownika i wystawiony byłby bezbronne każdej pokusie. Lecz każde przestępstwo praw moralnych wywołuje niemoralne następstwo, bo, „każda wina mści się na ziemi“.

— Czy się czyn uda czy nie, czy został odkryty, czy w tajemnicy pozostał.

Każdy człowiek po błędnym kroku jest innym, ponizonym, uczynił moralny krok wsteczny.

Wskutek tego przejmuje go tajemny niepokój; po którym następują ciche wyrzuty, jest osądzonym przez swego wewnętrznego sędziego, „który dobre wynagradza, a złe karze“.

zera. Wiatr szuter niesie jak śrót. Trza chodzić w welnianych czapach boby zamart i w okularach aby piasek i szuter oczy nie wybił — tak dmie!

Deszcz, to że dwa lub trzy razy do roku tu pada, i to nie zawsze.

Pozdrawiam serdecznie
Antoni Skupień

Apostoles

Co widziałem w „Jedności” na balu

„Jedność” wszędzie zgoda wszędzie! Patrzę: słucham: Co to będzie?

Bal na wieczor: Bal Panowie!

Można tańczyć, co się zowie:

Sala jasno oświetlona

I strojnie przyozdobiona,

Z jednej strony „Jan Sobieski“

A z drugiej: Stefan Czarniecki

Zaś najmłodszy to we środku:

Nasz Generał wódz „Kościuszko“

I firmament ozdobiony

Wiszą globy i lampiony

Pierwszorzędna gra orkiestra

Skrzypce, p. Jan flecista

A najlepiej to odbija:

Młota piano-harmonija

Tak ochoce rzną kawaty,

Aż się trzęsie domek biały;

Nie zmęczysz się bracie drogi,

Po mozaice suną nogi.

W koło siedzi matron grono,

Choć niektóre zachmurzone.

Z kwiatów: perfum woń zapachy;

Pan X z X grają w szachy

A Tarnowski w bilard stuka

A zaś inni grają „truca“.

I w bufecie sporo ludzi,

Fłaszka piwa nie zaszkodzi:

Płać-że bracie, nie rób długu,

Dochód na korzyść klubu.

Pan A. siedzi przy stoliku:

Wstęp Panowie pół peżika!

A dla większej ambicji

Przygląda legitymacji.

„Poczta będzie!“ — głoszą wszędzie:

Co tu znowu śmiechu będzie!

Pani A. z uśmiechem gładki,

Z pannami przypina kartki.

Pan A. krzyczy: „poczta, Numer!“

„A niechże cię świsnie „dunder“.

Czasem listy trafne takie,

Że od śmiechu bolą boki.

Pan Pr. sam wąsaty,

Temu nie brak już ochoty;

W tańcu, graniu i bufecie,

Rematował bukiet przecie.

Rematował dość bogato.

Jego syn zaś kupił zato.

Jedność wszędzie, zgoda wszędzie,

Chwała Bogu dobrze będzie.

Po 12-tej sen mię trudzi:

Jakby pójść spać myśl nie budzi;

„Damen Walcer“ — krzyczą z cicha.

Ostrzeżwiałem: co do licha?

Sunie H Z. by armata

Chap za ramię pana brata.

Nic z protestów, nie wykrety,

Nie pomoże ni Turecki „świety“,

Lecz prowadzi mię do sali

Byśmy trochę pohasali.

A tu klaszczą, biją brawo!

Ja się kręcę w lewo w prawo:

Wszyscy tańczą jak najęci.

A, niechże was wszyscy święci!

„Jedność” wszędzie, radość wszędzie,

Chwała Bogu dobrze będzie

Apostoles 30 Sierpnia 1928 roku

Uczestnik

Wiadomości z Osad Polskich

Picada Galicjana (kol. Bonpland)

Jak już wszystkim w okolicy Bonpland wiadomo, w osadzie naszej, od niejakiego czasu istnieje Towarzystwo im. Józefa Piłsudskiego.

O ile mi jest wiadomo, Towarzystwo liczy ponad 30 członków i płać po persowi rocznie. Posiada też bibliotekę z przeszło 40 książek; prenumeruje: „Więści z Polski“, „Głos Polski“ i inne pisma, z których członkowie mogą korzystać.

W tym roku Towarzystwo urządziło poraz pierwszy obchód narodowy: uroczystość Trzeciego Maja, która, jak słyszałem pięknie się udała.

Jeszcze kilka tygodni, a rozpoczną się wakacje w szkole rządowej, czas więc pomyśleć o urządzeniu polskiej szkółki wakacyjnej.

W parafji naszej Wincentowo, w ostatnim czasie, zaszła wielka zmiana na lepsze. Dotychczas liczyliśmy, że należy do niej 60 rodzin, ale gdy Ks. Prob. odwiedził i trzeba było za podróż mu wynagrodzić, nie było tych coby swą należytość złożyli.

Aby raz z tem skończyć, urządzono założyć Związek Parafjalny, do którego, kto chce być przyjęty, musi na zebraniu, wobec wszystkich przyrzec, iż należytość

parafjalną płać będzie na czas i inne obowiązki wypełniać.

Do Związku Parafjalnego przystąpiło na razie 30 gospodarzy, a reszta może jeszcze przystąpić. Kto do końca tego roku nie przystąpi, po Nowym Roku nie będzie uważany za parafjanina i do żadnych postug parafjalnych niema parwa: ci wszyscy tracą prawo korzystania z uslugi księdza, dzieci nie będą przyjęte na naukę i do Pierw. Kom. św., w czasie Kolędy takie domy mogą być przez kolędników omijane, tak samo przez księdza gdyby ze święconą wodą po Kolędzie chodził.

Bonplandczyk

Conesa (Territorio Rio Negro)

27 Sierpnia 1928 r.

Nie jestem już w Buenos Aires, bo Compañia w której pracuję, wysłała mię do Territorio Rio Negro, gdzie stawiamy miasteczko i kolonję koło fabryki cukru, którym z buraków robić mają.

Roboty jest dużo i nie źle płać, to też myślę kilka miesięcy tu pozostać by tych niedźnych parę pesy zarobić.

Tutejszy klimat (w Rio Negro) jest troszkę odmienny od Misjońskiego. Dziś mamy osiem stopni (Celzjusza) poniżej

Różnecowo Azara

Wielb. Siostra Jeneralna Przełożona

Dnia 26 Sierpnia rb. przybyła do Azary Wielbna Siostra Jeneralna Przełożona Sióstr Służebniczek Ducha Świętego, w towarzystwie swej sekretarki. Z tej przyczyny odbyły się w niedzielę przedstawienia teatralne w Ochronce, wykonane przez dzieci na cześć gości.

Po przedstawieniu, Zarząd Stow. O. nad Młodzieżą, wyraził Wielb. S. Przeł. swoje serdeczne podziękowanie za pracę, jakiej Wielb. Siostry dla wychowania młodzieży w Azarze się oddają. Tak samo przywitali ją Zarząd Sodalicii Młodzieży i Dzieci Marji.

Po kilkudniowym pobycie, odjechała do Buenos Aires

Sodalicja Młodzieży

Od niejakiego czasu, część członków Sodalicii Młodzieży mniej gorliwie wypełniała swe obowiązki.

Z przyczyny mających się odbyć wyborów nowego prezesa — bo dotychczasowy wstąpił w stan małżeński — 30 członków, którzy dnia 2 mb. na zebranie miesięczne przyszli, odnowili swe przyrzeczenie, że obowiązki gorliwie wypełniać będą. — Ci, co tego przyrzeczenia nie odmówią, za członków uważani nie będą.

Do zarządu zostali wybrani: Fassa Józef Mik. prez., Kruk Jan Józ. sekr., Huk Franciszek skarbnik.

Ustąpienie prezesa

Mikołaj Jagas, prezes Stow. O. nad Młodz., po trzytelniem urzędowaniu złożył swój urząd w ręce wice-prezesa Florjana Idziego.

Nowe wybory miały się odbyć jeszcze w pierwszej połowie ms. sierpnia, lecz z przyczyny deszczów do dziś dnia odbyć się nie mogły.

Ochrzczeni zostali

Dłutowski Kazimierz Franciszek, syn Józefa i Elżbiety Sniechowskiej.

Haniek Aniela, córka Władysława i Marji Zdanowicz.

Smichowski Antoni Bernard, syn Michała i Julji Wróbel.

Terlecka Franciszka, córka Jana i Rozalji Hajdasz.

Zaręczyli się

Józef Fassa Jana k. z p. Marją Dumańską Walentego.

Pan Posel wraca

Jak się dowiadujemy z Poselstwa R. P. w Buenos Aires Pan Minister Mazurkiewicz wraz z małżonką po kilkamiesięcznym pobycie na urlopie w Polsce, wraca do Buenos Aires statkiem Andes, który odszedł z Cherburga dnia 31 sierpnia b. r. Pan Minister Mazurkiewicz zatrzyma się kilkanaście dni w Rio de Janeiro i przybędzie do Buenos Aires około 10-go października b. r.

P. Stanisław Jezierski

Przedstawiciel Polskiej Kompanji Okrętowej

Dnia 11 mb. odwiedził naszą Redakcję p. Stanisław Jezierski, który wysłany przez Polską Kompanję Okrętową w Warszawie, objeżdża wszystkie większe skupienia polskie w Ameryce Południowej,

by nawiązać kontakt z Polakami tam osiadłymi.

Dotychczas zwiedził kolonie polskie w Paragwie i Rio Grande do Sud (Brazylja) Buenos Aires, Cordoba, Rosario, Santa Fe, Posadas, Apostoles i Azarę. Stąd pojedzie do Bahia Blanca i Comodoro Rivadawia i z powrotem do Polski.

Przez zaprowadzenie bezpośredniej komunikacji okrętowej — Gdynia-Buenos Aires — z Polski do Ameryki Południowej (Brazylji i Argentyny) nawiąza się też stosunki handlowe. Towary polskie już tu przychodzące pod marką niemiecką lub inną, otrzymaną pod polską.

Kompanja dotychczas rozporządza dwoma okrętami „Krakus“ i „Światowid“, po 15.000 ton pojemności każdy.

Deszcz pada

Według dat urzędowych, w ms. kwietniu, maju i czerwcu było 2 metry i 50 centymetry opadu deszczowego w Misiones.

Potem następowały kilka dniowe pogody, ale deszcz padający z przerwami był o wiele gwałtowniejszy niż w czasie soty. — Naprzykład z dnia 4 na 5 mb. na noc jeden z naszych położył blaszkę 30 centymetry wysoką na otwartem miejscu i rano była przepelniona. Można więc przypuszczać, że w lipcu, sierpniu, do dziś (deszcz pada) drugie 2.50 mt. opadu deszczowego było.

Już miesiąc wiosny upłynął a mało kto orał i siał. Każdy z trwogą rozmyśla; co to będzie?

Przeciętna roczna wysokość opadów w Misiones jest od 2.50 do 2.70.

Biuletyn Dyrekcji Ziemi

Wydane terminy

Sierra San Jose: 6 miesięcy dla Jana Juszczyzyni lote 35 by pobudował forat.

Kadukowane

Apostoles miasto: Sotar a i d 5 Patakia Horiańskiego.

Tytuły własności podpisane

Azara: Jan Bugrak, Paweł Tkaczuk, Michał Mikołaj Lesiw.

Apostoles: Stanisław Kofaczewski; spadkobierców Jana Sadowiak.

Corpus: Spadkobierców Józefa Pilaszka.

Tytuły własności mają być wydane

Azara: Franciszka Wdowiaka fr. B. 91. Sierra San Jose: Jana Głomby lote 59.

Odezwa do kolonistów

24 Sierpnia 1928 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Zwracam się do Sz. P. Red. z prośbą o umieszczenie, mojej odezwy do kolonistów, bo sprawa którą poruszam, jest ważną tak dla naszych gospodarzy jak i dla kupujących jaja, kury i inne produkty wytwarzane przez naszych kolonistów.

Chcę przedstawić, jak nasi polsko-rusińscy „jajecznicy“ handlują w Posadas.

— Co mię obchodzą ci „jajcarze“?, to hołota nie nie warta! odpowie niejeden.

To prawda że moralnie mało, albo i nic nie warci, ale materialnie obejść się mam bez nich trudno.

Oni kupują nasze produkta gospodarki rolnej i od nich po największej części zależą ceny jaj, kur, smalcu, nawet kukurudzy itp. w Posadas, a zatem i w naszych kolonjach.

Co prawda, podwyższyć ceny, nie bardzo oni potrafią, bo są za słabi i nie zjednoczeni, ale zniżyć to każdy z nich potrafi, jakto niejednokrotnie koloniści mogli się przekonać, że ceny w ciągu dwóch dni o połowę, a nawet niżej spadły.

Każdemu się zdaje, że zjawisko to jest naturalnem, i nikt spałkowi cen nie winien, jednakże winowajcy są, imo trzeba ich odszukać.

Chcąc tą zagadkę rozwiązać, niechaj każdy, kogo to interesuje, wyobrazi sobie, iż jest w Posadas wśród tych polsko-rusińskich jajcarzy. — Zwią ich „polsko-rusińskimi“, bo są obywatelami polskimi, ale mniejsza o narodowość, nam trzeba wiedzieć co oni za jedni i jak handlują.

Są to: Piotr Karabyn i Maksym Jacyna to spółka; Michał Dybowski, Józef Barabasz to „kapitałiści“; jest jeszcze kilka mniejszych, ale ci mało co znaczą.

Metoda wzajemnego zwalczania się jest podłą; przynosi ona szkodę nie tyle im, ile setkom kolonistów.

Pewnego dnia jeden z nich kupił 1.000 tuzin jaj po 50 centy tuzin; drugi tylko 50 tuzin, bo nie udało mu się więcej kupić.

Co wtedy robi?

Idzie na miasto i te kilkanaście tuzin jaj sprzedaje po 40 centy i rozgłasza że ceny bardzo spadły. Czas i stratę po 10 centy na tuzinie chętnie ponosi, byleby rywala o większe straty przyprawić.

Trochę później, wyjeżdża na miasto, ten co kupił 1.000 tuzin i ofiaruje jaja po 60 centy, ale spotyka się z odmową, nawet z wyzwiskami, że oszust, bo przed chwilą był inny, który o 20 centy taniej sprzedawał. — To samo wyprawiają z kurami, smalcem i innymi produktami.

Trzeba też wiedzieć, że ludzie bogaci w Posadas, wolą jaja drogie, bo na tanie mówią że „podridos“ — zgnite, dopiero gdy kosztują od 80 centy w górę uważają na smaczne.

Pewnego razu, gdy jeszcze było wolno wjeżdżać wozem galicyjskim do miasta, stanąłem koło Nuñeza.

Z domu na przeciw wychodzi dziewczę i pyta co mam na sprzedaż — odpowiedziałem, że już wszystko sprzedał, ale dziewczę ciekawe pyta:

— Po ile jaja sprzedajesz?

— Po 60 centy tuzin — odpowiedziałem.

— To musiały być jaja gnięte, bo świeże, kosztują po pezowi i \$ 1.20 tuzin.

— Aha! — myślę sobie — to z wami taka sprawa?

Przed kilku dniami jeździłem na targ do Posadas. Przekupnie („jajcarze“) płacili po 35 i 40 centy tuzin jaj, a Barabasz na przerokę ogłosił w gazetach miejscowych, że sprzeda w domu po 40 cent. tuz; przy większej ilości znaczny upust.

Ob; watele posadecy chętnie drożej zapłaciliby, przezco koloniści więcej by za jaja utargowali, ale przez „Barabasza“ nie można.

Dobrzeby było, takiego „Barabasza“ rozumu nauczyć i nie sprzedac mu ani jednego jajka, ni kury. — Niechaj sobie jaja sprzedaje nie po 40, ale i po 20 centy tuzin, ale niech pojedzie po nie do Buenos Aires; niech nie działa na szkodę naszych kolonistów.

Sprzedawajmy tylko takim „jajcarzom“, którzy ceny podnoszą. Lepiej tych „barabaszków“ bojkotujemy, niż za pół darmo nasze produkta im oddawajmy.

Jarmaręzi ik